Ner 162. Kraków, Wtorek 19 Lipca 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie opieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 lipca.

Wiedeńska *Presse*, zapewniając, iż jak lat zeszłych, tak i teraz, odbędzie się w Gastein zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, dodaje, iż Najjaśniejsza Pani nie odwiedzi prawdopodobnie tego lata Gasteinu, albowiem przybędzie dopiero w pierwszym tygodniu sierpnia z Anglii do Kreuth (w Bawaryi).

Telegram sobotni podał nam już dosłowne brzmienie odpowiedzi księcia Ferdynanda na przemówienie delegacyi bułgarskiej, wręczającej mu akt wyboru i proszącej go o spieszne przybycie do Bułgaryi.

Z odpowiedzi tej wyziera rozważne przygotowanie się na stósowne frazesy. Była ona też więcej retoryczną, niż znaczącą.

Inną zresztą być nie mogła, jeśli miała być dyplomatycznie poprawną.

Najbardziej znaczącem było oświadczenie, że książę uda się osobiście do dworów europejskich w celu porozumienia się z niemi.

Tymczasem wysłała i Porta już swój okólnik do mocarstw. Z treści tej noty jest tyle wiadomem, ile podaje *communiqué Polit. Corr.* z Konstantynopola.

W kołach politycznych carogrodzkich przypuszczają, mówi *Polit. Corr.*, że, ponieważ Porta w ostatnim swym okólniku, wysłanym do mocarstw w maju r. b., postawienie stósownej kandydatury uważała za jedyny środek załatwienia sprawy bułgarskiej, a sobranie przez dokonanie wyboru księcia odpowiedziało temu postulatowi Porty, ostatnia też wobec kandydatury księcia Ferdynanda przychylne tylko zająć może stanowisko. Kwestya osobista schodzi dla niej na drugi plan. Nie podniesie więc żadnej przeciw osobie księcia Ferdynanda opozycyi, i chodzić jej tylko będzie o to, aby się mocarstwa na zatwierdzenie go przez Turcyą zgodziły.

Ale takie usposobienie Turcyi nie podnosi jeszcze szans księcia Ferdynanda.

W kołach politycznych carogrodzkich spodziewano się też przyzwolenia Anglii i Włoch, nie obawiano się oporu Austryi i Niemiec, ale przewidywano opozycyę Rosyi i poparcie jej przez Francyę.

Jakoż doniosło już biuro Reutera, że Rosya, uprzedzając inne mocarstwa, pospieszyła z odpowiedzią, w której miała wyrazić, że nie podnosi żadnych zarzutów przeciw osobie księcia Koburgskiego, ale nie może się zgodzić na żadną uchwałę obecnego sobrania.

Zajść więc może taki przypadek, że się wszystkie mocarstwa zgodzą na „kandydaturę“ księcia Koburgskiego, a mimo tego wybór jego będzie uważanym przez Rosyę i Francyę za nielegalny.

Co uczyni natenczas Bułgarya?

Czy ustąpi rejencya i nastąpią nowe wybory do sobrania, któreby wybór teraźniejszego sobrania powtórzyć mogło? Czy też spełnią się wieści, szerzone z Bukaresztu przez ajencyę Havasa, że gdyby wybór obecny księcia Koburgskiego miał spełznąć na niczem, wówczas sobranie proklamowałoby księcia Aleksandra Battenberskiego, i ustanowiłoby w jego imieniu działającą rejencyą, któraby trwała tak długo, ażby ks. Aleksander, lub jego uprawniony do tronu następca zyskali możność powrotu do Bułgaryi?

Charakterystycznem jest, że półurzędowe dzienniki niemieckie, omawiając enuncyacyą *Journal de St. Petersbourg* (zob. tel. petersb. *Czasu* w Nrze 159) z której zdaje się wynikać obawa, aby ks. Ferdynand wbrew dotychczasowym oświadczeniom swoim nie udał się do Bułgaryi, nie zważając na opór Rosyi, wnioskują, „że Rosya zdecyduje się ostatecznie przyjąć wybór księcia Ferdynanda, jeśli tylko znienawidzona w Petersburgu rejencya bułgarska ustąpi poprzednio dobrowolnie, a nowy książę da pewne gwarancye na przyszłość.“

O księciu Ferdynandzie utrzymują, że zaraz po odjeździe deputacyi bułgarskiej uda się do Ischl, a ztamtąd do Petersburga.

O zmianach, jakie zajść mają w ministerstwie pruskiem, szczególne obiegają wieści. Prawdopodobną może być wieść, że książę Bismark tekę ministerstwa handlu, którą dotąd dzierżył sam łącznie z teką ministra spraw zagranicznych, chce oddać jednemu z przywódców narodowo-liberałów Miquelowi, o czem już poprzednio wspominaliśmy. Dziwniejszą nieco zdaje się wieść, że i minister rolnictwa czuje się już znużonym swem urzędowaniem — a takim się każdy minister w Prusach czuć musi, jeśli się ks. Bismarkowi przestanie podobać — i oddać ją ma nie komu innemu, tylko jednemu z dawnych przywódców centrum — Schorlemerowi.

Dzienniki paryskie ogłaszają dwa listy Boulangera, jeden do burmistrza Clermont-Ferrand, drugi do prezesa komitetu, przyjmującego jenerała.

W liście do burmistrza mówi: „Wiem, że mnie tylko witano jako żołnierza, który nie pragnie niczego więcej, jak poświęcić lojalnie i bez żadnych skrytych zamiarów wszystkie swe zdolności i swą energią wielkości Francyi.“

W drugim zaś liście, do prezesa komitetu wystósowanym, powiada: „Ze strony ludności Clermont-Ferrand zgotowano mi przyjęcie, które mnie tem bardziej wzruszyło, iż znam ludność tego miasta i wiem, że ma ten spokojny i wstrzemięźliwy temperament, odznaczający tak wybitnie wysokie zalety ras środkowej Francyi.“

Journal des Débats czyni nad treścią tych listów następną złośliwą uwagę: „Widać z nich wyraźnie, z jaką lekkomyślną śmiałością Boulanger stara się wytłumaczyć na swą korzyć zimne przyjęcie mieszkańców, nadając sobie minę wielbiciela zalet ich wstrzemięźliwości.“

Drażliwszym był list, który Boulanger przesłał deputowanemu Laur: „Dziękuję Panu serdecznie za Jego życzliwość. Jestem na nią tem czulszy, im okazy przyjaźni stają się dla mnie rzadszemi. Nie przestanę jednak, mimo nienawiści i usuwania się odemnie, pełnić swego obowiązku. Ci, którzy są dość naiwnymi, usuwać się odemnie dlatego, że ktoś nieuzasadnione rzuci na mnie podejrzenie, niech sobie idą swoją drogą. Wystarczy dla mnie, jeśli ci tylko pozostaną ze mną, którzy pragną poszanowania Francyi i interes ojczyzny przenoszą nad wszelkie względy partykularne. Nie mam zaś innego celu, jak wołać na wszystkich, że im wolno i powinni podnieść głowę w górę, bo to jest jedyna postawa, jaka ludowi naszemu przystoi.“

Z powodu tego listu, poczytanego za podburzający, chciano już użyć przeciw Boulangerowi ostrych środków dyscyplinarnych, od czego wstrzymała tylko uwaga deputowanego Laur, że treści jego udzielił tylko poufnie i że należy z tego względu zachować i w postępowaniu stósowną dyskrecyę.

Zamaszystości dyktatoryalnej nie pozbywa się więc Boulanger i na wygnaniu swem w Clermont-Ferrand, ale uczucie, że go zwolennicy jego opuszczają, wyziera już rozpaczliwie ze słów przytoczonego listu.

W sprawie egipskiej donosi biuro Reutera, że sułtan zapewne nie odmówi ratyfiikacyi, ale jej też nie dokona, tylko odwlekanie uwieczni. Skutkiem tego odjeżdża Wolff, od którego zwlekaniem jeszcze coś utargować zamierzano. W parlamencie zaś oświadczył rząd, że bez konwencyi pozostanie tak samo, jak miało być z konwencyą, a Anglia zyska na tem jeszcze pewne dogodności, które dla Turcyi poświęcić chciała. Półurzędowe pisma niemieckie wyrażają ciągle jeszcze przekonanie, że się sułtan namyśli i ratyfikacyę konwencyi podpisze.

III.

Niemcy pozostały dotąd głównym i przeważającym czynnikiem w stosunkach europejskich, a na przemian Friedrichsruhe, Berlin i Wardzyn stają się punktami środkowemi polityki świata. Wiele tu znaczy ćwierćwiekowe przyzwyczajenie, aureola spełnionych przez kanclerza czynów, dawna acz nieodświeżona jego sława i to przerażenie, jeszcze nie zatarte, które wywołało wszędzie jego niesłychane postępowanie i jego niesłychane powodzenia. Te są przyczyny przewagi Niemiec, istotniejsze i silniejsze może już dziś, niż ich prawdziwa, acz jeszcze bardzo wielka potęga. Bierność, mierność lub nicość mężów stanu i kierujących ludzi w Europie podtrzymują też w znacznej części nieco starą budowę omnipotencyi niemieckiej w Europie. Jest w tem coś konwencyonalnego, a na przewagę Niemiec składać się poczynają małoduszność i bierność innych. Niemcy nietyle kierują losami Europy, jak raczej ciążą nad nią; nietyle działają, rządzą i załatwiają, jak raczej nie pozwalają innym działać, rządzić i załatwiać. Wszystko poświęca się dla utrzymania do końca życia kanclerza, jego dzieła i jego władzy. Cel i środki są tu zarówno sztucznemi i sztuczny też wytwarzają stan rzeczy w Europie. Co zaś sztucznem wcale nie jest, to istotna i zbyt realna, materyalna siła, państwa stworzonego i rządzonego przez ks. Bismarka. Siła ta nie znajdzie jeszcze przeciwwagi w żadnem mocarstwie, znalezćby ją mogła jedynie w połączeniu kilku głównych czynników europejskich, czyli w koalicyi, którą czyni niemożliwą, geniusz ks. Bismarka i słabość charakterów, oraz umysłów innych. Siły tej podstawą, jak wyższości główną przyczyną była i pozostała, armia stworzona przez cesarza Wilhelma; armia ożywiona jeszcze prawdziwym duchem wojskowym, i tak karna, tak tradycyjnie służbista i ślepo posłuszna, że nawet ogólna służba ani przeistoczyć jej wojskowej treści i natury, ani osłabić jej męskiej, twardej dzielności nie zdołała. Bodaj czy to dziś nie jedyna armia, której przeważna część pragnie szczerze wojny i wierzy w zwycięstwo. Jedyna też to armia, z którą każda inna obawia się spotkać! Niesłychane są to warunki przewagi. Na nich, jak na instrumentach, odgrywa długo trwający koncert ks. Bismark, koncert nużący i nieraz, może równie głęboki, lecz z pewnością równie nie zrozumiały, jak muzyka Wagnera. Staje się on zaś tem więcej niezrozumiałym, im głębszych szuka się w nim myśli i tonów. Przystępniejszą nierównie jest kanclerska melodya, jeżeli się jej z mniejszemi wymaganiami i z mniej rozbudzoną słucha wyobraźnią. Zrozumialszą, acz nie całkiem, staje się polityka ostatnich lat ks. Bismarka, jeżeli wychodzi się z tego zapatrywania, iż syt sławy a nie władzy, mniema, iż dla pierwszej już bardzo wiele, już dosyć zrobił, podczas gdy dla drugiej, acz równie wiele, przecież nigdy dość nie zdziałał; iż przekonany, że pierwszą zachować nietkniętą, drugą zwiększoną, jest jego jedynem zadaniem i względem siebie samego obowiązkiem; że spełni je w zupełności, jeżeli utrzyma za życia, choćby sztucznie, swoje dzieło, a pozostawi następcom troskę utrwalenia lub rozszerzenia go; słowem zrozumiemy ostatnich lat politykę ks. Bismarka, jeżeli zmniejszając rozmiary człowieka i tej wielkości, którą świat przypisywał mu, powiemy sobie, że jedyną jego myślą, a może i troską jest utrzymać się przy władzy, zachowując nietkniętem, bez postawienia go raz jeszcze na kartę wojenną, państwo, stworzone traktatami pragskim i frankfurckim, stworzone za pomocą wielkich ofiar, wielkiego ryzyka, wielkich powodzeń i ciosów zadanych światu całemu. Wyższością zaś tutaj ks. Bismarka jest niezawodnie, iż nie uwierzył, że jego potęga jest tak wielką i nieograniczoną, jak ją przedstawia pochlebstwo jednych, małoduszność drugich.

Sądząc zwłaszcza po skutkach, chociażby tylko po tych, które sprowadziły ostatnie alarmy i groźby wojenne, widzi się, że wyżej wskazane cele są jedynemi, do których zmierzał i zmierza ks. Bismark.

Od chwili uwiezienia z Zofii ks. Aleksandra, to jest od chwili, w której ks. Bismark rozpoczął niepokoić świat naprzemian odstępstwami, groźbami, niedyskrecyami i wojennemi przepowiedniami — z nikim on na zewnątrz nie zerwał, z nikim nie rozpoczął nietylko wojny, ale nawet walki prawdziwej — przeciwnie kolejno usiłował zbliżyć się jawnie lub skrycie do Francyi, to do Rosyi, nie zrywając acz ścisłych, przecież wygodnych z Austryą węzłów, ani też tradycyonalnej z Włochami zażyłości. Zawarł nawet nowe przymierze, pozyskał sobie sojusznika w Leonie XIII. Zdawaćby się zatem mogło, że wywołując widmo wojny, pokój miał tylko na celu, pokój chroniący od hazardów własne jego dzieło, lecz rozszerzający i ustalający jego osobistą władzę, którą też do szczytu doprowadził. Zastępcą i następcą swoim osadził własnego syna, jedynego ze swej szkoły, niezużytego lub znicestwionego człowieka; opór parlamentarny przełamał; jedyne dziś w świecie silne i prawdziwe stronnictwo polityczne „centrum“ ubezwładnił; na wzór cesarskiej armii stworzył cesarski, czy tam kanclerski parlament; warunek główny i niezbędny swojej i państwa przewagi oraz rękojmię główną dzieła, armię, zwiększył, wzmocnił, ustalił, septennat uzyskał. Jednocześnie obawy, pewien zamęt i niesnaski około dzieła odrodzenia wojskowego Francyi szerząc, opóźnić je usiłował. Niezawodnie są to skutki, dla osiągnięcia których mógł ks. Bismark z lekkiem sercem zaniepokoić świat cały, narazić sąsiadów, a choćby sprzymierzeńców, na znaczne wydatki, sprowadzić ruinę tysięcy ludzi, chociażby żadnych innych nie żywił zamiarów, a o wojnie ani myślał, ani się jej obawiał.

I istotnie wojna mogłaby z jego strony być spowodowaną jedynie tą *cura posterior*, którą, zdaje się iż wykreślił ze swojego programu, a którą przynajmniej niechętnie i w ostateczności wpisałby w ten program. Że ks. Bismark wie lepiej, niż ktokolwiek, a czuje może żywiej i silniej niż ktobądź, nie wyjmując Francuzów, iż zabór Alzacyi i Strasburga, a zwłaszcza Lotaryngii i Metzu, wytworzył między Francyą a Niemcami stan rzeczy anormalny i brzemienny w antagonizmy i walki, to wie każdy, to nie ulega wątpliwości; że przeczuwa, iż acz dziś odwet jest czczym frazesem, wcześniej czy później stać się może prawdą historyczną, to również jasne. Pewien popęd dany sprawie wojskowej we Francyi; coraz częstsze, coraz wyraźniejsze dążenie do torowania dróg przymierzowi przyszłości francusko-rosyjskiemu, ze strony Francyi gorąco objawione, sentymentalnie i gorączkowo wyrażane, ze strony Rosyi chłodno, roztropnie ale zręcznie wyzyskiwane, mogły obudzić czujność kanclerza, bo nawet troskę, aby oddalone niebezpieczeństwa, mniej kłopotliwe, nie przemieniły się w bliższe, nierównie donioślejsze, bo już dla niego bezpośrednie i osobiste.

Wiedział jednak ks. Bismark, że ani uzbrojenia francuskie, ani stosunki francusko-rosyjskie nie grożą mu zaczepką, ani wojną że nikt jeszcze nie ośmielił się pomyśleć o uderzeniu na Niemcy choćby wspólnem. Zrozumiał jednocześnie jednak ks. Bismark, że gdyby on zaczepił, gdyby on uderzył na Francyę, ta stawiłaby opór rozpaczliwy, tem rozpaczliwszy, im bardziej pragnie pokoju. Pewności zaś, rękojmi, że do końca w tej walce pozostałaby Francya odosobnioną, że nie mogłaby liczyć, jak w ostatniej wojnie, na współudział lub pomoc najpierw Rosyi, nie miał nigdy i nigdy dotąd uzyskać jej nie mógł ks. Bismark. Wojna zresztą zawsze zagadkowa, tym razem bądź co bądź jeszcze bardziej przedstawiałaby się tajemniczo, z tym tylko pewnikiem, że całą swą przeszłość, całe dzieło i owoce młodego szczęścia, w późnym wieku stawićby musiał na kartę, a zwyciężywszy, pogromiwszy Francyę, jeszczeby się znalazł wobec olbrzymiego zadania, znicestwienia jej zupełnego i stanowczego, czy to za pomocą rozbioru, czy więzienia z nieustającą przy jego wrotach wartą. — Trudno zatem przypuścić, aby ks. Bismark myślał a zwłaszcza pragnął wojny, raczej możnaby dać wiarę doniesieniom, iż zawsze dotąd powstrzymywał wojenne zapędy sfer wojskowych, łagodził zawziętość starców, zapał młodzieńców w armii. Ale jeżeli ks. Bismark nie zamierzał prowadzić lub cofnął się przed wypo-

Z literatury powieściowej.

She, by H. Rider Haggard; „King Solomon's Mims, Jess, by the same.“

Niektóre dzienniki, podobnie jak i ludzie, niezwalczoną posiadają skłonność do wywoływania gwaru, wrzawy i sporów. Znana angielska *Pall-Mall-Gazette* w tym kierunku przoduje, rzucając raz po raz na pastwę licznym swym czytelnikom jaką kwestyę bieżącej polityce obcą, a nadającą się do spotęgowania interesu i dyskussyi, choćby nawet za pomocą skandalu. — Tym razem zaniechawszy drażliwych niedyskrecyj i oskarżeń, które w swoim czasie taki hałas zrobiły, redakcya *Pall-Mall-Gazette* umyśliła postawić szereg zapytań, odnoszących się do gałęzi piśmiennictwa najbujniej w Anglii rozkwitłego, czyli do literatury powieściowej. Nadzwyczaj liczni prenumeratorowie dziennika złożyli w ten sposób rodzaj plebiscytu, stanowiącego o wartości najgłośniejszych angielskich romansów. Ponieważ należą one do międzynarodowej literatury, ponieważ u nas powieść angielska powszechnie bywa uprawianą, z większem zaufaniem a bodaj i gustem od francuskiej, odstręczającej realizmem i niemoralną tendencyą, plebiscyt angielskiej publiczności nie pozostanie obojętnym dla czytelników polskich, z dwojakich względów, raz samejże treści uznanych za arcydzieła powieści, a po drugie jako ciekawe tętno sądu i smaku u rodowitych Anglików, a ztąd sposobność porównania ich wyroku ze zdaniem cudzoziemców, o wybitnych ich literatury powieściowej płodach.

Na zapytanie, która powieść nad wszystkiemi innemi góruje, olbrzymia większość oświadczyła się za *Targowiskiem próżności, Vanity Fair* Thackeray'a. Małoznacząca większość rozbiła się między *Dawidem Copperfield'em* Dickens'a, *Tom Jones'em* Fielding'a, *Vicar of Wakefield* Goldsmith'a itd. Ale wyrok stanowczy, oddał palmę pierwszeństwa arcydziełowi Thackeray'a.

Dickens znalazł odwet przy drugiem pytaniu: który romans humorystyczny jest najlepszym? — Prawie jednogłośnie przyznano wyższość *Pickwickowi*, i bodaj nikt z innem nie wystapił zdaniem Przy kwestyi porównawczej wartości historycznych powieści zwyciężył Walter Scott z *Ivanhoe*, choć niektóre głosy rozbiły się na inne jego utwory, tudzież na *Ostatnie dni Pompei* Bulwera. Najmniej może jednomyślności ujawniło się przy głosowaniu nad romansami wstępującemi w szranki dla obrony postawionej z góry tezy. Większość głosów otrzymał Karol Reade dla swej powieści: *It is Never too late to mend*, ale i *Chata wuja Tom* pani Beecher Stowe wcale pokaźną zyskała liczbę głosów i wiele z nich się rozbiło na przeróżne mniej głośne powieści.

Zpośród senzacyjnych romansów przyznano prym *Niewieście w bieli*, *The woman in white* Wilkie Collins'a, choć pewna poczestna liczba czytelników oświadczyła się bądź za *East Lynne*, dramatyczną opowieścią pani Wood, bądź za patetycznym utworem Charlotty Brantë: *Jane Eyre*, bądź nareszcie za *Tajemnicą Lady Andby* panny Braddon.

Zpośród sielskich, wiejskich powieści zwyciężył *Adam Bede*, p. George Eliot. Najlepszem morskiem opowiadaniem uznano prawie jednomyślnie Marryata: *Midshipman Easy*. *Robinson Kruzoe* został uwieńczony tytułem najlepszej książki dla dzieci. Nareszcie na zapytanie, która powieść pod względem fantazyi góruje, w której wyobraźnia osnuła najbardziej zajmującą sieć nadzwyczajnych zdarzeń i wrażeń, znaczna większość odpowiedziała przyznaniem pierwszeństwa utworowi mało znanego dotąd autora, który świeżo dopiero zstąpił w szranki, i zaledwie trzema powieściami obarczony, już na to zasługuje, aby druga z nich: *She*, otrzymała palmę wśród ogólnego spółzawodnictwa dzieł imaginacyjnych.

Wyrok ten angielskiej publiczności wyznajemy, iż nas zaciekawił mocno, a chcąc zrozumieć powody, które nieznanej powieści Haggarda zapewniły tak zaszczytne zwycięztwo, pospieszyliśmy poznać całą jego literacką spuściznę, oczywiście główną uwagę zwracając na uwieńczoną plebiscytem: *She*. Wątpimy bardzo, aby ta zachwalona powieść, gdyby ją polskim przedłożono czytelnikom, równie pochlebnego doczekała się ocenienia. Zresztą i poważniejsza angielska krytyka, przyznawszy zalety, nie przemilczała wad tego fantastycznego utworu, pisząc, że *She* jest wprawdzie oryginalną, zajmującą, olśniewającą i zdumiewającą fantazyą, czy fantazmagoryą, a jednak ostateczne wrażenie przynosi raczej rozczarowanie aniżeli zachwyt. Autor bowiem, niezaprzeczenie utalentowany, przerachował się z własnemi siłami: chciał stworzyć coś nakształt Afrykańskiego Fausta, i nie dorósł zamiarowi. Nie przeszkadza to, iż fantastyczna opowieść, pomimo zboczeń filozoficznych i mistycznych, ba! nawet pewnej szarlataneryi środków, jako romans jest prawdziwie ciekawą, natomiast jako allegorya pozostaje ciemną, mętną, niezrozumiałą. Ale może to właśnie powodzenie jej zapewnia.

„Luba niepewność, czy się sam rozumie,“ tak dla pisarza jak dla czytelnika stanowi nieraz urok osobny i ponętę właściwą. Tajemniczy wdzięk nie przestaje ku Sfinxom przywodzić całe pokolenia. Sfinxem wnętrze Afryki, Sfinxem ta *She*, *Ona*, bezimienna bohaterka powieści p. Rider Haggard, zaczem owe dwie tajemniczości najmniej znanej części świata i fantastycznej postaci królowej tych stref niezbadanych, zlały się w jedną całość dziwaczną, o niezrozumiałej tendencyi i męczącej nadzwyczajnością treści.

Lew Vincey, młodzian wykształcony starannie w Cambridge, w dwudziestym piątym roku życia otwiera szkatułę zawierającą papiery rodzinne. Ku swemu zdumieniu spostrzega, jak starożytnego szczepu jest odroślą. Nawiązują się genealogiczne daty i dane, aż do odłamu glinianej amfory, egipskiego pochodzenia i charakteru, na której starogreckie widnieją znaki. Odcyfrowane to pismo podaje dzieje córki Faraonowej, Amenartas, która wdziękami swemi spowodowała kapłana Izydy, Kallikratesa, do zerwania ślubów winnych bogini. Piękny Grek, wnuk wspomnianego przez Herodota Kallikratesa, lękając się kary Faraonów i kapłanów, szukał bezpieczeństwa w ucieczce. Towarzyszyła mu piękna Amenartas. Przez wody i pustynie, przez bagna i moczary, uciekali zakochani, aż stanęli w państwie rządzonem przez niewiastę, „której piękność i młodość nie zna śmierci.“ Ta upodobała sobie Kallikratesa, i chciała mu udzielić daru życia bez końca, byle się wyrzekł miłości uprzedniej dla córy Faraonowej. Gdy zaś na to przystać nie chciał, zabiła go czarami swemi, Amenartas odstawiając za granice swego państwa. Po różnych wędrówkach, dostała się ta ostatnia do Aten, gdzie urodziła syna, któremu dała imię Tisisthenes, czyli mściciel potężny, przekazując mu tę opowieść i obowiązek pomszczenia śmierci Kallikratesa, wydzierając tajemniczej królowej sekret uwiecznionego życia. Odtąd zobowiązanie pomsty z pokolenia na pokolenie przechodzi, to podjęte, to zaniechane i zapomniane.

Potomkowie Tisisthenesa przenoszą się do Rzymu, gdzie rodowe ich miano *Vindex* upamiętnia mściwe ich przeznaczenie. Później osiedleni w Bretanii Vindexy przekształcają się na pokojowych Vincey, handlarzy naprzemian i żołnierzy. Raz po raz w którym zagra stara krew, przypomni się testament Faraonowej córy. Ale daremnie zapędzają się w głąb Afryki, przypłacając to stale zawodem lub życiem. Lew Vincey, niezrażony obojętnością lub niepowodzeniem swych przodków, puszcza się wraz z towarzyszami na wyprawę o tajemniczych celach. Niebawem idąc za wskazówkami, złożonemi w rodowem archiwum, przekonywują się, że przekazana legenda na pewnych oparta jest danych. Im dalej brną w głąb Czarnego kontynentu, tem liczniejsze napotykają harmonie między rzeczywistością a rodzinną spuścizną i podaniem. Znajomość dokładna Afryki dostarcza tu wiernych obrazów i szczegółów. Nareszcie podróżni spostrzegają ślady przedhistorycznej cywilizacyi i wśród przeróżnych przygód stają w państwie, rządzonem rzeczywiście przez sfinksową istotę, zwaną tajemniczo S h e, O n a. Szczep dziki, lecz szlachetnych kształtów ciała, skłania się ślepo przed wszechwładną panią, zamieszkałą w olbrzymiej nekropolii, która zastępuje sławne ongi miasto Kór. Morowe powietrze wyludniło niegdyś i stolicę i kraj cały: zaledwie czątka ludności ocalała, uciekając w stronę północy i przenosząc do Egiptu nasienie własnej cywilizacyi, które tam dojrzało. Ruiny miasta dotąd sterczą, olbrzymie jak Serapeum, jak świątynia w Karnak i Luksorze, otaczając przybytek prawdy, bóstwa onego ludu, którego posąg, przedziwnie piękny, lecz z przysłoniętem obliczem unosi się dotąd nad gruzami. Dzikie, afrykańskie plemię zastąpiło dawnych mieszkańców Kór, kryjąc się w łonie ziemi, w olbrzymich katakumbach, w cmentarzysku zniknionego świata. O n a tam rządzi grozą, sama przepalona rozpaczą, tęsknotą za utraconym przed dwoma tysiącami lat Kallikratesem. W młodym Angliku nagle rozpoznaje nowe, długo oczekiwane wcielenie ukochanego. Powtarzają się na małą skalę sceny Venusbergu; oczarowany pięknością wiecznie młodej i nieśmiertelnej istoty, Lew Vincey o pomście zapomina wobec miłości wiernej przez tyle wieków! Ale nie godzien nieśmiertelnej, kto sam śmiertelnym pozostał. O n a wiedzie tedy pielgrzymów na górę wysoką, niebotyczną, w której łonie tryska źródło życia ognistą kolumną. Sama niegdyś w tym ogniu zaczerpnęła zasób wiekuistej młodości. Teraz wyglądanego i doczekanego Kallikratesa chce tym samym darem ubłogosławić. Zaprasza nawet do uczestnictwa starszego towarzysza, mędrca, który stanowczo się od tej łaski wyprasza: „Wolę umrzeć razem z mojem pokoleniem, aniżeli wszystkich przeżyć. Lepsza nieśmiertelność duszy, aniżeli unieśmiertelnienie ciała.“ Rozkochany Lew Vincey gotów na wszelką próbę. Wre, kipi, tętni płomień wybucha-

wiedzeniem prewencyjnej wojny, to z pewnością, z całą energią i z całym zasobem swoich niezwykłych umysłowych zdolności prowadził i prowadzi politykę prewencyjną, a wyraźnym jej celem, przedmiotem i troską było w ostatnich czasach i jest dotąd: oddalenie, uniemożebnienie, zniecestwienie przymierza francusko-rosyjskiego, które groźne i niebezpieczne dla kanclerza i Niemiec tak w wojnie, jak pokoju, mogłoby się stać przykładem i hasłem do tego, czego zażegnaniu poświęcił ks. Bismark ćwierć wieku, do połączenia się sił kilku lub wielu przeciw potędze, która tem więcej wszystkim ciąży, że znajduje jedynie w sile materyalnej swoje uprawnienie i że żadne państwo, ani mocarstwo, nie umiało dotąd po dziś dzień otrząść się zupełnie z tego ciężaru. — Ta robota nie zupełnie wdzięczna, rozerwania związków, które natura rzeczy między Francyą a Rosyą wytwarza, które zreszta dzieło ks. Bismarka i cały jego świetny zawód nawiązał, prowadzoną jest w pocie czoła i raczej na karę niż na nagrodę tylu mozołów wygląda! — Ona tłómaczy wiele sprzeczności w polityce niemieckiej, zawody i mniejsze lub większe zdrady, których ta polityka nie szczędziła w ostatnich czasach sprzymierzeńcom i przyjaciołom, równie też jak i groźby, które miotała przeciw wrogom i przeciwnikom oraz przymilenia i usługi, przed któremi nie cofa się w potrzebie.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 16 lipca.

(Rozporządzenie sanitarno-policyjne. — Stypendya dla kandydatów na nauczycieli języka niemieckiego w szkołach średnich. — Subwencya państwowa na cele przemysłowe).

Polityczne władze powiatowe otrzymały w ostatnich czasach pełne stanowczego nacisku polecenie, aby czuwały nad obowiązkiem gmin donoszenia o pierwszych wypadkach chorób zakaźnych, nad powstrzymaniem przewożenia z jednej gminy do drugiej chorych dotkniętych chorobą zakaźną lub wzbudzającą podejrzenie choroby zakaźnej bez wyraźnego na to zezwolenia władzy, wreszcie nad zapewnieniem osobnego pomieszczenia i leczenia chorych, oraz dezynfekcyi wszystkich zakażonych przedmiotów. W myśl otrzymanego polecenia władze powiatowe mają dalej zobowiązać wszystkich kierowników zakładów przemysłowych i przedsiębiorców, którzy zatrudniają większą ilość robotników, aby poczynili potrzebne zarządzenia, celem nadzorowania robotników pod względem sanitarnych, leczenia chorych i odosobnienia chorobą zakaźną dotkniętych lub o taką chorobę podejrzanych. Lekarze rządowi mają od czasu do czasu odbywać niespodziewane rewizye w takich zakładach, celem przekonania się, czy zarządzenia sanitarne są ściśle przestrzegane. Zarządy szpitalne mają być zobowiązane, zawiadamiać właściwą władzę polityczną o przyjęciu chorego dotkniętego chorobą zakaźną i udzielać tejże władzy dat, potrzebnych do zbadania źródła zakażenia i stłumienia choroby w samym zarodzie.

Oprócz przestrzegania powyższych środków, mających na celu stłumienie chorób zakaźnych, polecono władzom bezustanne energiczne działanie w tym kierunku, aby ile możności uchylone zostały czynniki epidemicznego rozszerzania się chorób. Przytem przypomniano władzom, że wykonywanie zadań policyi sanitarnej należy do samoistnego zakresu działania gmin, które w tej mierze w myśl państwowej ustawy sanitarnej podlegają nadzorowi władz politycznych. Rządowym organom sanitarnym t. j. lekarzom powiatowym przypada dalsza czynność zaradcza t. j. sprawdzanie rodzaju choroby na miejscu i zarządzenia środków przeciw dalszemu szerzeniu się choroby. Jeżeli lekarz powiatowy sprawdzi, że choroba przybrała cechę nagminną t. j. że równocześnie więcej znajduje się chorych w różnych zagrodach gminy, a zwłaszcza, jeżeli epidemia ma przebieg groźniejszy, zostanie najbliżej mieszkający lekarz kosztem skarbu państwa wydelegowany do leczenia chorych na miejscu i do przestrzegania przepisów sanitarno-policyjnych. W końcu wezwano władze powiatowe do przedkładania miesięcznych raportów o przebiegu chorób nagminnych i o zarządzeniach mających na celu asanacyę gmin, a szczególnie miast i miasteczek.

Gdyby tylko powyższe polecenie — nie mówiąc już o innych, osatniemi czasy wydanych — zostało należycie wykonane, możnaby liczyć na to, że zaraz w roku następnym cyfra śmiertelności wypadnie o wiele korzystniej, aniżeli w latach poprzednich. Ale do skutecznego wykonania zarządzeń sanitarno-policyjnych niezbędną jest instytucya lekarzy gminnych, która niezawodnie na przyszłej sesyi sejmowej wejdzie w program jej prac na jednem z pierwszych miejsc. Ministerstwu, które usilnie dąży do poprawienia stosunków sanitarnych w Galicyi, wiele zależy na tem, aby Sejm zorganizował instytucyę lekarzy gminnych, bo w takim razie rząd miałby punkt oparcia do dalszej akcyi. Ministerstwo wcale tego nie zapoznaje, że dzisiejsza liczba lekarzy powiatowych niezupełnie odpowiada potrzebom. Pomnożenie tych sił służby sanitarnej jest także w planie, ale nie może przyjść do skutku przed zorganizowaniem instytutu lekarzy gminnych.

Krajowa Rada szkolna przypomniała Dyrekcyom szkół średnich, że ministerstwo, pragnąc podnieść naukę języka niemieckiego w naszych szkołach średnich, gotowe jest udzielić kandydatom stanu nauczycielskiego, którzy zamierzają składać egzamin kwalifikacyjny z języka niemieckiego i w ciągu dotychczasowych studyów złożyli już dowody gorliwej pracy i uzdolnienia — stypendya po 400 złr. rocznie dla dalszego kształcenia się na uniwersytecie wiedeńskim i złożenie egzaminu z języka niemieckiego.

Obok konkretnych żądań subwencyjnych na cele przemysłowe, Sejm na ostatniej sesyi postawił także niektóre żądania ogólnikowe nie wyrażając ani kwoty, ani szczegółowych celów, na które subwencya ma służyć. Odnosi się to mianowicie do żądania subwencyi dla szkoły garncarskiej w Porębie i stypendyów dla nauczycieli wędrownych. Minister oświecenia wyraził co do uchwał tego rodzaju na razie tylko gotowość do przychylnego traktowania rzeczy, gdy życzenia przybiorą formę wyrazistszą.

Paryż 15go lipca.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Święto Rzeczypospolitej minęło bez żadnych nadzwyczajności. Tłumom paryskim chodzi przedewszystkiem o widowiska, a tych miały podostatkiem. Na Longchamps przeglądy wojska — w ciągu dnia przechadzki po ulicach i bulwarach udekorowanych w chorągwie, transparenta, wieńce — wieczorem widowiska w teatrach, które tego dnia są bezpłatne. W wilią rozpuszczono pogłoskę, jakoby policya miała odkryć zmowę imperyalistów i rojalistów, którzy mieli w okolicy Ambigu wystapić ze swemi chorągwiami i okrzykami: *Vive le roi! vive l'empire!* Pogłoska miała być prowokacyą na to, aby wywołać z drugiej strony okrzyki: *Vive la Société — à bas Grévy!* Wszelako nie przyszło ani do monarchicznej, ani do socyalistycznej demonstracyi. Na polach elizejskich odzywała się tylko na trąbkach papierowych wygrywana pieśń wojenna, dziś najmodniejsza: *En revenant de la revue* i okrzyki: *Vive Boulanger! Il reviendra!* Wszelako śpiewy te i pogwizdywania nie wstrząsają masami — owszem wzbudzają wrażenie raczej komicznego epizodu — *boulangeromania* widocznie wychodzi z mody. Przekonali się o tem chłopcy roznoszący w dniu tym po ulicach fotografię Boulangera, limonadę à la Boulanger i inne przedmioty pod jego firmą. Handel nie szedł dobrze. Nieopodal łuku tryumfalnego Deroulède występuje na czele ligi patryotów — ma przemowę i wzywa, aby wołano: *vive Boulanger!* lecz aby nie wołano: *à bas Grévy!* Okrzyk na cześć dymisyonowanego ministra powtarza się jeszcze, ilekroć ukazuje się jaki jenerał na koniu. Rochefort w *Lanterne* zapowiedział w wilią milion ludu dla wielkiej republikańsko-socyalnej demonstracyi — zapowiedź zawiodła, milion nie napłynął, policya wszędzie liczna na koniach, pieszo, w mundurach i po cywilnemu — a powozy oficyalne, wiozące prezydenta Grévy z rodziną, bez przeszkody przejeżdżają z pałacu elizejskiego całą drogę aż do Longchamps.

Parada wojskowa odbywa się w największym porządku i czyni nader korzystne wrażenie. Na trybunach deputowani różnych stronnictw, dyplomaci, dziennikarze, *tout Paris*. Gdy na plac wjeżdżał kon no minister wojny na czele jeneralnego sztabu, podniosły się okrzyki: *Vive l'armée! Vive Ferron!* A nawet słychać głosy: *„A bas Rochefort! à la porte!“* — których słuchał redaktor *Latarni* i entreprener zamierzonego zaburzenia, siedząc w trybunie w grupie swych przyjaciół. Widok dzielnego wojska, pułków konnicy, wzbudza zapał patryotyczny, wobec którego p. Rochefort i jego przyjaciele cichaczem wynoszą się z trybun. Ścigają go jeszcze okrzyki: *„à bas Rochefort! vive l'armée!“*

Powiodła się świetnie parada wojskowa i nadała Paryżowi wesoły charakter, usposobienie zdrowe. Znikli demonstranci, których zamiast miliona zebrało się koło kaskady około 2 tysięcy. — Lud bawił się dzień cały. Wieczór był zwlaszcza swobodny, świeży. Na sporadyczne głosy: *„Vive Boulanger!“* odpowiadają inne: *„En voilà assez de votre mitron. Pranzini est autrement intéressant!“* Piła boulangeroska już się zużyła.

Pięknym był festyn wenecki na Sekwanie. Mosty d'Arcole, de la Concorde i inne pięknie przyozdobione w girlandy świateł; na Sekwanie statki illuminowane, ognie bengalskie — transparenty, fajerwerki. Lud paryski się rozbawił i był jak dziecko. Przez cały dzień aresztowano 15 osób.

---

jący na świat życiem, wystarczy skąpać się w tym potoku, aby ujść śmierci i starości. Ona chcąc zachęcić ukochanego do tej ogniowej próby, sama raz więcej nurza się w płomiennej fali, ale o dziwo! o zgrozo! czy dwukrotna kąpiel życiodajnego ognia sprzecznie za drugim działa razem, czy też źródło życia niekiedy śmiercią wybucha, dość, że ta bezimienna Wenus nagle w oczach patrzących zakochanych, zachwyconych, mieni się, chyli, starzeje w kilku minutach, dwutysiącznym łamie się wiekiem i pada nieżywa, przekształcona w mumię, zeschniętą. Tragedya ta pozbawia jednego z podróżnych zmysłów i życia; dwaj drudzy opuszczają te straszne wzgórza i strony, unosząc na całe życie w duszy nieuleczoną tęsknotę za pięknością raz oglądaną i ukochaną, aby ją w tak okropny postradać sposób.

Oto szkielet opowieści, obfitującej w szczegóły nadzwyczajne, poruszającej mnóstwo kwestyj bieżących, nierozwikłanych, z dziedziny filozofii i nauk społecznych, oraz egiptologii i studyów oryentalnych. Tak np. i równouprawnienie kobiet występuje kilkakrotnie, z okazyi przewagi niewiast w państwie przez niewiastę rządzonem. Atoli autor porusza je z odcieniem ironii, czego dowodzi następne wyznanie jednego z przywódców Amahaggerów, bo takie jest miano dzikiego plemienia, hołdującego tajemniczej królowej: „W kraju naszym niewiasty robią, co im się podoba. Czcimy je i pozwalamy im rządzić się własną wolą, boć bez nich światby stanął. One źródłem życia. Hołdujemy im więc, ale tylko do pewnej granicy, aż stają się zupełnie nieznośnemi, co zwykle następuje w każdem drugiem pokoleniu. Wtedy mężczyzni powstają, aby wymordować wszystkie stare kobiety, dla przykładu młodszych.“ Wśród mnogich dziwactw, najdziwaczniej brzmią filozoficzne roztrząsania i rozmowy, jakie prowadzi dwutysięczna mądrość pięknej królowej, która zamknięta w grobach, nic nie wie, co się na świecie odtąd działo i stało. Fantazya to czysto angielska; najzawilsze kwestye przerywają tu sceny sportu i myśliwskie popisy, ciężkie anglo-saksońskie dowcipy, a nawet co w angielskiej literaturze fenomenem i wyjątkiem, mniej wykwintne żarty i nieco grubiańskie koncepta. Czy wśród tylu bałamuctw i zboczeń zdrowego rozumu można się dopatrzeć jakiej wyraźniejszej tendencyi lub allegoryi? Chyba autor chciał raz więcej wskazać na znaczenie tego, co Goethe nazwał *das Ewig-Weibliche*, którego *Ona* czarownem uosobieniem, bo wieki doświadczenia i „mądrość stara, co z jej czoła płonie“ nie odjęły jej żadnej słabej, ani czułej strony, właściwej niewieściej naturze; lub jeszcze zapragnął może ująć w powieść, uczynić jawem, nie śmiertelność — bo nieskończoność uczucia, panującego nad czasem, bo gotowego przetrwać wieki. Jakakolwiek była myśl autora, tak ją potrafił przysłonić, że stała się równie zagadkową jak sfinksowa bohaterka powieści. A tu nasuwa się samo z siebie przyrównanie różnych prądów i rodzajów fantastyczności, uprawianej przez poszczególne narody. Ilekroć np. u nas bywa „lutnia fantastycznie nastrojoną,“ odrazu sięga w krainę błękitu, mierzy ku wysokim ideałom i w światy nadprzyrodzone płynie anielskiemi niesiona skrzydły. Czy „Król Duch,“ czy „Syn cieniów,“ „Anhelli,“ czy „Sen Cezary,“ zawsze wyobraźnia i poezya górnego szukają natchnienia, nie obciążając lotu ziemskiemi ciężarami. To samo uderza w pokrewnych płodach romańskiego ducha. Natomiast u szczepów germańskiego pochodzenia, fantastyczność zawsze przybierać zwykła szaty i pęta pedantycznej nauki, co mimo poważnych stron prądu, upowszechniającego niekiedy i tym sposobem podboje wiedzy, odejmuje wiele lotności angielskim i niemieckim pieśniom i powieściom wkraczającym w dziedzinę nadzwyczajności i nadprzyrodzonej wybujałości imaginacyjnych tworów, czy wybryków. Dowodem tego i powieść p. Rider Haggarda i wysokie jej ocenienie przez angielskich czytelników.

F.

(Dokończenie nastąpi).

N. Pan nadał najwyższem postanowieniem z dnia 11 lipca b. r. asesorowi senatu handlowego przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, Jakóbowi Gallowi, w uznaniu jego długoletniego znakomitego pełnienia funkcyj, na czas trwania tej działalności, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Dnie 6 i 7 lipca w Tirnowie.

Pol. Corr. odebrała z Tirnowy dokładne sprawozdanie tak z tajnego posiedzenia sobrania, które się w przeddzień wyboru księcia Koburgskiego odbyło, jak i z publicznego posiedzenia w dniu 7 lipca, na którem wyboru tego dokonano. Sprawozdanie to zawiera dużo zajmujących szczegółów, które tak ze względu na sam wybór księcia, jak i ze względu na dalsze możliwe fazy sprawy bułgarskiej obudzają aktualny interes. Oto ważniejsze z nich:

„Tak regencya, jak gabinet taiły do ostatniej chwili zamiar swój zaproponowania wyboru księcia Koburgskiego. Mówiono wprawdzie o tem i wysyłano w świat wieści o różnych kombinacyach, ale nie było żadnej w tej mierze urzędowej enuncyacyi.

Wieczorem dnia 6 b. m. zaproszono deputowanych wszystkich stronnictw na posiedzenie tajne, na ktore stawili się rejenci i wszyscy ministrowie.

W zgromadzeniu tem zabrał pierwszy głos rejent Stambułow. W przemowie swojej zawiadomił on przedewszystkiem sobranie, że wszelkie usiłowania, aby skłonić księcia Aleksandra Battenbergskiego do przyjęcia wyboru, były daremnemi. Książę Aleksander jest tego zdania, że zrzekając się w tej mierze wszelkich interesów osobistych, da najlepszy dowód przywiązania swego do Bułgarów.

Zgromadzenie przyjęło oświadczenia te okrzykami uwielbienia dla cnót obywatelskich księcia Battenberga.

Stambułow oświadczył dalej, że rejencya po stanowiła teraz zaproponować sobraniu wybór księcia Ferdynanda Koburgskiego i odstąpił głosu do dalszych wywodów Stojłowowi.

Minister Stojłow przedstawił w dłuższej przemowie zalety księcia Koburgskiego i korzyści, jakie dla Bułgaryi z wyboru wyniknąć mogą, po czem obznajmił zgromadzenie z przebiegiem rokowań odbytych z księciem Koburgskim.

Zrazu, mówił on, był książę już zdecydowanym przybyć potajemnie do Bułgaryi, aby objąć rządy zaraz w chwili wyboru swego. Później zaniechał jednak tego zamiaru i oświadczył, że dopiero, jak nastąpi ogłoszenie go księciem, przybędzie do Bułgaryi, bez oczekiwania na poprzednie zezwolenie mocarstw. Ale w końcu odstąpił i od tego zamiaru i postanowił przyjąć koronę, ale z objęciem władzy wstrzymać się aż do chwili, kiedy w myśl traktatu berlińskiego wszystkie mocarstwa na wybór jego przyzwolą.

W końcu dodał Stojłow, że wobec takich postanowień księcia może on się znaleść jeszcze zniewolonym do zrzeczenia się korony bułgarskiej, ale w takim razie nie pozostawałoby Bułgarom nic innego, jak ogłosić kraj królestwem niezależnem i wezwać księcia Aleksandra do przyjęcia korony.

Po tych mowach zwrócono się do opozycyi, z przedstawieniem, aby się wstrzymała od wszelkich środków excentrycznych w przeprowadzeniu wyboru księcia Koburgskiego. Skutkiem tego oświadczył deputowany opozycyjny Filip Semidow, że opozycya, która w obecnem anormalnem położeniu więcej cierpi od stronnictwa rządowego, pragnie bardzo, aby przez wybór księcia wyjść z tej prowizorycznej sytuacyi i dlatego życzy sobie też bardziej może niż inni dokonania wyboru księcia, nie będzie więc zpewnością sprzeciwiać się wyborowi księcia Koburgskiego.

Dnia 7 b. m. krótko po dziesiątej rozpoczęło się posiedzenie publiczne sobrania pod przewodnictwem wiceprezesa Zacharyasza Stojanowa. Prezes Tonczew zaś wszedł na mownicę i zaproponował sobraniu kandydaturę księcia Koburgskiego. Deputowani powstali i zatwierdzili wybór jednomyślnym okrzykiem. Z opozycyi usunęło się tylko 11 członków od wyboru przez nieobecność w Izbie. Na swem miejscu, bez powstania, pozostał tylko często wspomniany Ryzów, sekretarz biura sobrania.

W taki sposób dokonano wyboru. Publiczność na galeryach zachowała się poważnie.

W kraju panuje zadowolenie z wyboru, nie można jednak powiedzieć, żeby panowała radość. Składają się na to niepewności, czy wybór księcia Ferdynanda rozwiąże ostatecznie kwestyę Bułgarską i żal z pozbawienia nadziei powrotu księcia Aleksandra. Liczne powinszowania, przesłane ks. Koburgskiemu, posypały się przeważnie z kół rządowych skutkiem wskazówek wyszłych od rejencyi.“

Tyle słów sprawozdania, przesłanego do *Pol. Corr.* Rozgłoszona telegramem ajencyi Havasa wiadomość, że sobranie, w razie spełznięcia na niczem kandydatury księcia Koburgskiego, wróci znów do zamierzonego dawniej wyboru księcia Aleksandra Battenbergskiego, że ustanowi rejencyą rządzącą w jego imieniu i czekać będzie w takiem ukonstytuowaniu się na chwilę, aż albo sam książę Battenberg, albo który z uprawnionych spadkobierców jego będzie mógł przybyć do Bułgaryi, polega zapewne na jednym z ustępów przytoczonej w powyższym sprawozdaniu mowy Stojłowa na posiedzeniu tajnem, w przeddzień wyboru księcia Ferdynanda.

Ziemie Polskie.

Z Podlasia, 6 lipca.

Z Ossowy wywieziono unitę Macieja Szeniawskiego z rodziną. Od wywiezienia upłynęło już dwa miesiące. Otrzymano u nas wiadomość, że dotychczas w moskiewskiej peresyłocznoj turmie znajduje się z górą 600 osób, które w połowie czerwca miały wyruszyć w dalszą podróż, to jest do gubernii orenburgskiej. Czy rzeczywiście już je wysłano, nie wiemy, gdyż dotychczas nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości o ich dalszym losie. Z naszego powiatu wywieziono pięć rodzin, mianowicie z Ossowy, Rudna, Przegulina, Kozłowa i Glinianego Stoku. Z każdej z wyszczególnionych wiosek po jednej rodzinie.

Przed wywiezieniem odczytano unitom, że wywożą ich do gubernii orenburgskiej, powiatu czelabińskiego. Jest to powiat najbardziej posunięty na wschód i graniczy z Syberyą zachodnią. Pod względem też klimatycznym, fizycznym i etnograficznym powiat czelabiński bardziej należy już do Syberyi, niż do Europy.

Wywożą na koszt rządu, lecz ekspensa rząd zwraca sobie ze sprzedaży gruntów i sadyb unickich. Resztę, co zostanie, mają oddać unitom po przybyciu na miejsce. Wskutek jednakże znanych powszechnie kradzieży i bezprawi władz, należy przypuszczać, że unitom nie wiele się dostanie. Wywozili u nas w taki sposób: Do wsi w nocy, o godzinie dwunastej przybywali naczelnik powiatu i straży ziemskiej, strażnicy i kilkunastu kozaków; furmanki zabierano ze dworu. Dom i budynki otoczono ze wszystkich stron, by nikt nie mógł umknąć, porywano ze snu i pakowano na furmanki. Od dwóch prawie miesięcy w powiecie naszym nie wywożą unitów. Ludność jednakże dotychczas nie uspokoiła się, gdyż nie wiadomo, czy się nie powtórzą wywożenia, tem bardziej, że niektórym z Ossowy, jakoto: Bazylemu Szeniawskiemu, Stefanowi Maćkiewiczowi i Szymonowi Hunikowi ogłoszono, że zostaną wywiezieni. Należy zauważyć, że wywożą nietylko tych, których w 1875 roku skazano na wygnanie do gubernii chersońskiej i że ani Bazyli Szeniawski, ani Stefan Maćkiewicz, ani Hunik nie byli wywiezieni do gubernii chersońskiej. Zdaje się, że zależy to głównie od popów, którzy wskazują, kto ma być wywieziony, jako niebezpieczny dla prawosławia. Listy do unitów nie dochodzą, gdyż wójtowie zabierają je i niszczą.

Rozpoczęły się też u nas i prześladowania kościoła rzymsko-katolickiego. Z Radzynia wywieźli (nie wiadomo dokąd) dwóch młodych księży i pozostał tylko dziekan staruszek, chociaż parafia jest nader rozległa. Nie wiadomo też, co się stanie z kościołem; powiadają, że go zamkną jak w Wobinie.

Prześladowania do najwyższego stopnia rujnują ludność unicką; nikt u nas nie jest pewny jutra; w wielu miejscowościach mówią o tem, by nie robić żadnych zasiewów, gdyż niewiadomo, kto z nich będzie korzystał.

Zaledwie cząstkę ogłaszacie o tem, tak piszą do nas, co się na nieszczęśliwem Podlasiu dzieje. Dotąd w najbrudniejszy sposób wywieziono do 600 rodzin, a często się zdarza, że rodziców wywożą np. do archangelskiej gubernii, a dzieci do orenburgskiej.

Nic podobnego nigdy i nigdzie się nie działo, a rozkazy takiego dzikiego postępowania wydaje sam car. Nieszczęśliwi unici z płaczem i rozpaczą idą na wygnanie, twardo stojąc przy wierze swych praojców. Bohaterzy to i męczennicy prawdziwi, bahaterzy i męczennicy w siermięgach, prości, ale mężni i wytrwali. Rozpacz ogarnia, patrząc na to, co tu się dzieje, a tem większa, że bezsilna.

Znikąd pomocy — nikt się się za nimi nie ujmuje, a tam, zkądby głos gromki w obronie tych nieszczęśliwych wyjść powinien, — milczenie głębokie. Lud zacny, głęboko wierzący, wydany został na łup zaciętego wroga. *(Dz. Pozn.)*

O ukaz grudniowy. Przed paru tygodniami petersburska izba sądowa rozpatrywała w instancyi apelacyjnej następującą sprawę: Szlachcianka Stępkowska wystąpiła do sądu okręgowego witebskiego o przyznanie jej 17,000 rs. od szlachcica Kossowa, na zasadzie obligu zastawniczego (*zakładnaja kriepost'*) wystawionego, na majątku Kossowa Janczewo w gubernii witebskiej. Ze swej strony pozwany wystąpił z akcyą wzajemną, wyjaśniając, iż wspomniany oblig zastawniczy wraz z kontraktem dzierżawy, zawartym ze Stępkowską, ukrywa zabroniony ukazem z d. 22 grudnia 1865 r. akt kupna majątku przez osobę pochodzenia polskiego. Z tego więc powodu, na zasadzie wzmiankowanego ukazu i przepisów z dnia 9 stycznia 1885 r., oba akty są nieważne i nie mogą pociągać za sobą dla stron zawierających żadnych skutków prawnych. Na dowód powyższego Kossów powołał się na warunek, zastrzeżony w umowie ze Stępkowską, iż oblig na 30,000 rs. będzie jej wydany dopiero wtedy, gdy „Stępkowska nie uzyska świadectwa na nabycie nieruchomości w kraju zachodnim, a temsamem nie będzie mogła nabyć majątku Janczewo.“ Wobec tego i opierając się na punkcie 10 przepisów z dnia 9 stycznia 1885 r., Kossow upraszał, aby sąd odmówił żądaniu Stępkowskiej, uznał oblig i kontrakt (ekspirujący dopiero w r. 1897) za nieważne, a sam majątek oddał Kossowowi. Sąd okręgowy witebski, rozstrzygający sprawę powyższą w pierwszej instancyi, uznając, iż warunki pomiędzy Stępkowską a Kossowem zawierają obejście ukazu z dnia 22 grudnia 1865 r., postanowił kontrakt dzierżawy unieważnić i majątek Janczewo zwrócić Kossowowi. Jednocześnie wszakże na zasadzie przepisów z d. 9 stycznia 1885 r., gdzie jest mowa o obligach zastawniczych, uznał oblig Kossowa za ważny i zasądził Stępkowskiej akcyę cywilną w sumie 17,000 rubli. Od wyroku powyższego obie strony apelowały do izby sądowej petersburskiej, która obecnie w drugiej instancyi wyrok sądu okręgowego witebskiego zatwierdziła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca.

— **Minister handlu,** margrabia Bacquehem dziś rano pośpiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Z podróży p. Ministra handlu.** Minister handlu, margrabia Bacquehem, przybył w sobotę o godz. 10 wieczorem pospiesznym pociągiem kolei Czerniowieckiej do Lwowa i zabawić tam miał przez dzień jeden. O podróży ministra, począwszy od stacyi granicznej Zwardoń, gdzie oczekiwał go starosta żywiecki, podajemy za *Gazetą Lwowską* następujące szczegóły:

Buczacz 16 lipca. Minister handlu, margrabia Bacquehem, w przejeździe przez Buczacz przyjął deputacyę rady gminnej miasta Buczacza z burmistrzem Bernardem Sternem na czele, który w interesie rozwinięcia handlu miasta prosił jaknajusilniej o rozszerzenie dworca kolejowego i dobudowanie potrzebnych magazynów. P. Minister przyrzekł najżyczliwiej słuszne żądania miasta uwzględnić.

Horodenka 16 lipca. P. Minister handlu, margrabia Bacquehem, objechawszy kolej Transwersalną od Zwardonia do Czortkowa, przybył wczoraj wieczorem końmi z Czortkowa do Horodenki. Baron Romaszkan powitał p. Ministra w Uścieczku. W Horodence oczekiwał go JE. p. Namiestnik, który wczoraj przybył tu z Radowiec. Dziś udaje się p. Minister do Kołomyi i Słobody Rungurskiej, a wieczorem przybędzie do Lwowa.

— **Bar. Czedik,** jeneralny dyrektor kolei państwowych, wczoraj rano pośpiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Z Prezydyum Magistratu** otrzymujemy następującą odezwę:

„W wykonaniu uchwały komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza z dnia 10 października 1886 r. rozpisał ś. p. były Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz pod dniem 14 października 1886 konkurs na pomnik i termin ostateczny do nadsyłania modeli wyznaczony został po dzień 31 sierpnia 1887 do godziny 3ej po południu. Na posiedzeniu komitetu budowy pomnika z dnia 9 lipca 1887, przedłużony został wyż wymieniony termin po dzień 31 grudnia 1887 do 3 godziny po południu, co do wiadomości niniejszem podaję.

Kraków dnia 16 lipca 1887 r.

W imieniu komitetu budowy pomnika:
przewodniczący: *Szlachtowski,*
prezydent miasta Krakowa.

Wszystkie dzienniki polskie, w kraju lub zagranicą wychodzące, uprasza się o łaskawe bezpłatne umieszczenie niniejszej odezwy.

— **Wykład habilitacyjny** Dra Józefa Kallenbacha odbył się w dniu dzisiejszym w pięknej auli „Collegii novi“ wobec bardzo licznego zastępu profesorów, młodzieży uniwersyteckiej, oraz publiczności, wśród której zauważyliśmy prezesa Akademii Majera, X. biskupa Krasińskiego, hr. Przezdzieckiego itd. Tematem wykładu były „Pojęcia filozoficzne w dziełach Kochanowskiego.“ Wykład sam, który zapewne niebawem w druku się ukaże, odznaczał się piękną formą i poważną treścią, a wygłoszony bardzo dobrze, zjednał też p. Kallenbachowi, habilitującemu się do historyi literatury polskiej, żywe uznanie i oklaski całego auditorium.

— **Korony** do cudownego obrazu Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus w Kalwaryi Zebrzydowskiej, wykonane w pracowni złotniczej p. Wojciechowskiego, mieliśmy sposobność oglądać. Dwie korony ze szczerego złota, wagi $1\frac{1}{2}$ funta, są zdobne w 566 małych dyamentów i 50 barwnych szafirów, rubinów i szmaragdów. Rysunek w stylu odrodzenia przedstawia na diademie pięknie zdobnym pięć łuków zamkniętych u góry jabłkiem i krzyżem. Podstawy łuków stanowią lilie, pomiędzy niemi zaś na tle *à jour* błyszczą emaliowane główki aniołków, a nad niemi gwiazdy dyamentowe. Bogate te korony odznaczają się wykwintnym smakiem artystycznym, z jakiego słyną wyroby złotnicze p. Wojciechowskiego. Korony te oglądać można w sklepie p. Wojciechowskiego przy ulicy Szewskiej do 1go sierpnia.

— **W sprawie adresu do T. T. Jeża.** Nie zarzucaliśmy młodzieży ani braku patryotyzmu, ani dobrej wiary — jedynie tylko ignorancyą, czem było Towarzystwo demokratyczne na emigracyi i czem centralizacya wersalska. Wiceprezes czytelni akademickiej p. Hupka, zapaliwszy się od tego krzesiwka, daje *Czasowi* odpowiedź w *N. Reformie* i stwierdza znów tę samą całkowitą ignorancyę. Młodociani autorowie i obrońcy adresu nie wiedzą, że Towarzystwo demokratyczne założył w r. 1836 a nie 1837 — a więc pięćdziesiąt jeden lat temu, Górowski za pieniądze moskiewskie, aby wywołać rozdwojenie wśród emigracyi; że ten Górowski, gdy mu dowiedziono związki z policyą rosyjską, wynieść się musiał do Ameryki. Nie wiedzą dalej, że centralizacya wersalska wydawała wyroki zdrady na naszych wodzów, poetów i najzacniejszych mężów wychodztwa — między innymi zdrajcą ogłosiła Adama Mickiewicza, który zawsze potępiał jej zgubne i szalone roboty. Zapewne także nieznane są tej młodzieży, propagującej adres, doktryny centralizacyi w „Prawdach żywotnych“ i innych pismach głoszone — nie wiedzą oni, że emisaryusze tego związku przez dziesięć lat propagowali po chatach i karczmach włościańskich rzeź szlachty, dopokąd „ziarno siane w śmieci przez wersalskie dzieci, nie zeszło zdradą...“ O tem wszystkiem nie wiedzą ci, co chcą obchodzić półwiekowy jubileusz w pięćdziesiąt jeden lat faktu, który stanowi smutną i haniebną datę. Ci zaś, którzyby dziś mogli uchodzić za jubilatów, dawno poznali swój błąd młodych lat, wyparli się krwawych teoryj i po chwilowej gorączce w przeważnej części przeszli do obozu porządku, pracy, konserwacyi narodowej i zasad katolickich. Dość przypomnieć, że na liście członków Towarzystwa demokratycznego są czcigodne imiona: Piotra Semenenki, Walerego Wielogłowskiego, Lucyana Siemieńskiego. Któż dziś jeszcze do tego obłędu się przyznaje? — nawet p. Miłkowski (T. T. Jeż), lubo znacznie młodszy, występował gwałtownie w broszurach przeciw głównemu reprezentantowi Towarzystwa demokratycznego, jakim był Ludwik Mierosławski. Zgoła o autorach i propagatorach adresu da się powiedzieć, że wiedzą, iż dzwoniono, ale nie wiedzą, w jakim kościele — nam się zaś zdaje, że zadzwoniono w cerkwi nihilizmu, a zarazem w jakiejś miejscowej bóżnicy redakcyjnej. P. Hupce, ktory w swym zapale nie chce się uczyć patryotyzmu od *Czasu*, powiemy tylko, że patryotyzm *Czasu* nic nie ma wspólnego z patryotyzmem tych, którzy sprowadzili rzeź 1846 r., a później przyczynili się przeważnie do straszliwych nieszczęść 1863° r.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Prezydent Dr Szlachtowski sprosił na dzień jutrzejszy, t. j. na wtorek d. 19 b. m. posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest wiele spraw pomniejszych, wymagających bezzwłocznego załatwienia ze strony Rady. Będzie to ostatnie posiedzenie Rady w do-

tycheczasowym jej składzie, z dniem bowiem 15 sierpnia b. r. rozpocznie urzędowanie swe odnowiona w połowie Rada podczas ostatnich wyborów.

— **Z niedzieli.** Na dzień wczorajszy zapowiedziany było wiele wycieczek poza rogatki i wiele widowisk w obrębie murów miasta. Mimo, że barometr opadł, pogoda dopisała wczoraj. Aczkolwiek wszystkie wycieczki i widowiska miały warunki najlepszego udania się, jako bardzo zajmujące, to przecież względne tylko zapowiadało się dla wycieczek i widowisk powodzenie, bo rozrywały one szczupłą publiczność, chętną do wzięcia w nich udziału, pozostałą w Krakowie, a przerzedzoną wyjazdem do miejsc kąpielowych. I tak, prócz *Barona cygańskiego* w teatrze, zapowiedziane były na wczoraj: koncert czterech orkiestr wojskowych w ogrodzie Strzeleckim, ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego w Parku krakowskim, wycieczka straży ogniowej ochotniczej na Wolę i koncert chóru „Sokołów" w Swoszowicach. Dobrze powiódł się pod względem materyalnym koncert w ogrodzie Strzeleckim, bo wspaniałe, rzadko słyszane produkcye muzyczne zwabiły tu więcej publiczności. Dobrze też powiodła się wycieczka straży ogniowej ochotniczej na Wolę. Zebrało się i tutaj wiele publiczności, a czas szybko upływał wśród tańców i zabawy. Przygrywała muzyka salinarna z Bochni. Tańczyło każdym razem po kilkadziesiąt par. W ogrodzie wolskim przyglądali się zabawie: pp. delegat hr. Borkowski, wiceprezydent Friedlein, b. prezydent Dr Weigel, radca miejski Baranowski i wiele innych osób. Gości przyjmowali serdecznie państwo Eminowiczowie i Fenzowie. Dochód materyalny z wycieczki straży dojdzie zapewne do 200 złr. Przeznaczony on na umundurowanie straży. Powrót nastąpił wieczorem wśród dźwięków muzyki i ogni bengalskich. Na ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego pospieszyła dość liczna publiczność i podziwiała popis pirotechnika krakowianina. W Swoszowicach zebrało się również dosyć publiczności, aby przysłuchiwać się koncertowi „Sokołów" krakowskich, który wypadł nadspodziewanie dobrze. Chóry wszystkie, pod umiejętnem kierownictwem p. W. Deca, zadawalniały najdalej idące wymagania. Podobały się śpiewane przez p. Deca sola; za nie otrzymał ogólne oklaski. Deklamacya p. Orlińskiego także była zupełnie skończoną, a wywarła wrażenie gra na cytrze p. S. Ziembińskiego, który zmuszony licznemi oklaskami, musiał kilkakrotnie grać coraz to nowe utwory.

— **Przybyli do Krakowa** i tu się zatrzymają czas krótki w przejeździe do Zakopanego pp. Kazimierz Zalewski, komedyopisarz i redaktor *Wieku*; Seidemann, pierwszy baryton opery warszawskiej, oraz pani Zimajer z Ameryki. Mamy nadzieję, że utalentowana artystka wystąpi na naszej scenie.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Eugeniusz Lachowicz rodem ze Żmigroda w Galicyi i Stanisław Mamidłowski rodem z Rzeszowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Wystawa krajowa.** O godzinie 12 tej w sobotę zebrali się w biurze wystawy członkowie komisyi technicznej pod przewodnictwem prof. Tytusa Bortnika. P. Zaremba złożył sprawozdanie z dokonanych robót w ubiegłym tygodniu, poczem przystąpiono do rozpatrzenia wniosków, tyczących się postawienia szop na paki, w których nadejdą towary, szop na paszę dla bydła i tym podobnych budowli, które dotychczasowym kosztorysem objęte nie są. Rozbierano tę rzecz szczegółowo i systematycznie, poczem oddano całą sprawę pp. Reicholwi, Zarembie i Saremu, którzy sprawę tę najlepiej i najprędzej załatwią. Tak sama komisya ma zająć się budową mostu na Rudawie, gdyż takowy okazał się niezbędnym. Most ten szeroki na 8 metrów, ma być zdolnym oprzeć się największym ciężarom. Obradowano przez dwie przeszło godziny, z tego powodu sprawę sprowadzenia wody na plac wystawy, jako zbyt ważną, aby ją na krótkiej drodze można było załatwić, odłożono na dzień, t. j. na posiedzenie odbyć się mające w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 12ej w południe.

— **Zamiar samobójstwa.** W sobotę po południu usiłowała odebrać sobie życie, przez skoczenie z mostu do Wisły, Flora Wycisk, lat 24 licząca, z Ujazdu na Szląsku pruskim pochodząca, która przybywszy do Krakowa, ujrzała się opuszczoną przez kochanka, pracującego właśnie przy moście kolejowym na Zwierzyńcu.

— **Pokątny zakład zastawniczy.** Dnia dzisiejszego skonfiskowała straż policyjna znaczną ilość różnych ubrań, przeważnie damskich, w mieszkaniu Freindli Ohrenstein pod L. 4 przy ul. św. Katarzyny, na I piętrze, które tać w zastaw przyjmowała, nie mając do tego ustawowego pozwolenia. Skonfiskowane przedmioty oddano do tutejszego Magistratu, jako władzy przemysłowej.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Demidów, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wiedeń.** PP. Maksymilian Szyszkowski, rodem z Łomny, pow. Turka, i Antoni Sym, z Cetuli, pow. Jarosław, otrzymali stopień dyplomowanych leśników na wszechnicy ziemiańskiej.

— **Alfred Krupp.** Zmarły w willi swej Hügel pod Essen król armatni Alfred Krupp, był osobistością, którą cały świat znał, a której wyroby stalowe grozą świat cały przejmowały. Zmarły urodził się w r. 1810. w którym ojciec jego Fryderyk założył z dwoma robotnikami małą fabrykę lejarni stali w Essen. Na łożu śmiertelnem wyjawił Fryderyk Krupp synowi swemu 16-letniemu Alfredowi i młodszemu 14-letniemu tajemnicę cennego mieszania metali, którą on po niezmordowanej pracy wynalazł. Młode chłopaki niewiele zrozumieli z objaśnień swego ojca, gdy jednakże w zawodzie swym dalej popracowali, zastósowali wskazówki przez umierającego im dane i doprowadzili do odkrycia, które stanowiło podstawę do sławy, jakiej firma Kruppa używa. Kiedy przed kilku laty cesarz Wilhelm zwiedzał zakłady Kruppa, które dzisiaj stanowią dość znaczne miasto, zaprowadził go zmarły do miejsca, w którem on, jako chłopak 10-letni przywłaszczył sobie z głodu kawałek chleba do jednego z robotników należący.

— **Pasteura** szczepienie ochronne przed parlamentem angielskim. W d. 12 kwietnia 1886 r. wyznaczył parlament angielski komisyę, celem zbadania Pasteurowskich szczepień ochronnych od wścieklizny. Należeli do tej komisyi najgłówniejsi reprezentanci medycyny i nauk przyrodniczych w Anglii, pod przewodnictwem słynnego chirurga sir James Pageta. — Przed niedawnym czasem złożyła rzeczona komisya parlamentowi swe sprawozdanie, będące jednozgodnem i bezwarunkowem potwierdzeniem teoryi Pasteura. — Sprawozdanie opiera się częścią na doświadczeniach, jakie mieli sposobność poczynić członkowie komisyi prof. Roosce, Burdon Sanderson, Lauder Brunton i prof. Horsley w czasie swego dłuższego pobytu w Paryżu, a częścią na badaniach doświadczalnych, podjętych przez prof. Horsleya po powrocie z Paryża. Te ostatnie badania wykazały w zupełności skuteczność Pasteurowskiej metody ochronnego szczepienia.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 17go lipca przeważnie pochmurno; term. od 18·5 doszedł do 26·1 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 745·0 millim., term. 18·6 C. — Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 19go lipca: św. Wincentego à Paulo w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Operetka lwowska daje jutro we wtorek zawsze u nas lubianą *Angot*. We środę i czwartek po raz pierwszy Dellingera *Don Cesar*. W piątek niema przedstawienia. W sobotę odbędzie się przedstawienie składane na dochód chorego p. Adolfa Kiczmana; w niedzielę zaś *Halka*.

Wyszło we Lwowie z druku „Sprawozdanie komitetu pierwszej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie," opisujące powstanie, rozwój i znaczenie tejże kolonii, która staraniem i ofiarnością kilku obywateli dbałych o przyszłość biednych, szczególniej zołzami dotkniętych dzieci, powstała w maju 1886 i już tego samego roku mogła wysłać na kuracyę do Rymanowa 23 dzieci z różnych stron kraju. Komitet licząc na moralne i materyalne poparcie wszystkich przyjaciół dzieci, jak tego już doznał od szlachetnej właścicielki Rymanowa hr. Anny Potockiej, postanowił w b. r. przystąpić do budowy własnego pawilonu mieszkalnego, a na ten cel ma już złożony na początek kapitał w kwocie 600 złr. Zestawienie rachunków wykazuje w przychodzie i rozchodzie sumę 1544 złr., pozostałość kasowa wynosi 613 złr. Z zapomóg, dochodów, z zabaw i jednorazowych datków wpłynęło okrągło 515 złr., z list składkowych w rozmaitych miastach kraju 835 złr., z opłat za dzieci 182 złr., z przyrosłych odsetek 11 złr. Na sprawienie inwentarza wydano 233 złr., rekonstrukcyę tymczasowego mieszkania dla dzieci 84 złr., kuracyę i utrzymanie dzieci 426 złr., przewóz rzeczy i osób koleją 83 złr., resztę na inne różne wydatki. Prezesem komitetu leczniczej kolonii jest p. Wł. Gniewosz, właściciel Złotego-Potoka, sekretarzem Dr J. Zuliński we Lwowie, skarbnikiem p. Wł. Zontak również we Lwowie, lekarzem Dr J. Dukiet, lekarz zdrojowy w Rymanowie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Tow rol. krakowskiego z dnia 6 lipca 1887 r.

1. Ponieważ p. Stanisław Żeleński odmówił wzięcia udziału w zbadaniu systemu osuszania gruntów przeprowadzonego przez p. Korzybskiego w Rudniku w Królestwie polskiem, postanowiono zatem zaprosić do czynności tej oprócz p. Stanisława Chrząszczewskiego naczelnika biura melioracyjnego w Krakowie, p. Józefa Michałowskiego. lub p. Michała Naimskiego. Na pokrycie kosztów tej podróży przeznaczył Wydział krajowy subwencyą w kwocie 100 złr.

2. Żądanie sekcyi chmielarskiej, by na pokrycie częściowe kosztów wzięcia udziału w wystawie krajowej, we własnym pawilonie, przyznać 300 złr. z subwencyi ministeryalnej przeznaczonej na cele rolnicze tejże wystawy, przekazał Komitet p. Lipmanowi do możliwego uwzględnienia przy ułożeniu projektu użycia tej subwencyi i przedłożenia go na najbliższym posiedzeniu Komitetu.

3. Celem dokładnego wypróbowania przyrządu do prasowania zielonej paszy systemu Johnsona przeznaczono na zakupienie takowego 200 złr. z funduszów subwencyjnych.

4. Wskutek zawiadomienia, otrzymanego od Komitetu Tow. gospod. galicyjskiego, iż wiec właścicieli gorzelń ma się odbyć w połowie lipca b. r., postanowiono zaproponować Komitetowi lwowskiemu, by wiec ten odbył się we wrześniu, w czasie wystawy krajowej w Krakowie.

5. Sprawozdanie pp. Władysława Massalskiego inspektora obór zarodowych i Fertiga weterynarza w Bochni, o stanie krowy chorej z obory zarodowej w Nieprześni, przyjęto do wiadomości.

6. Na reskrypt ministeryalny w sprawie użycia subwencyi postanowiono odpowiedzieć, iż żądane sprawozdania przesłane już zostały w swoim czasie i wskazać daty i liczby wysłania takowych. Co do subwencyi na r. 1887 uchwalono zwrócić uwagę Ministerstwa, iż przy zmniejszającej się z każdym rokiem cyfrze takowej, Komitet nie będzie w możności uzyskania w popieraniu chodowli bydła jakichkolwiek rezultatów dodatnich.

7. Zawiadomienie, otrzymane od p. Michała Naimskiego, iż przyjmuje mandat na arbitra w sprawie obory zarodowej w Nieprześnej, przyjęto do wiadomości.

8. Powzięto również do wiadomości zawiadomienie, otrzymane z Wydziału krajowego, iż p. Alfred Elsner, inspektor kolei Karola Ludwika, wykonał studya nad domami składowemi miasta Wiednia i innych, i że sprawozdanie odnośne znajduje się w archiwum Wydziału krajowego.

9. Na zgromadzenie ogólne Towarzystwa rol. okręgowego, mające się odbyć w Wieliczce dnia 14 b. m, delegowano p. wiceprezesa Homolacsa, lub w zastępstwie jego p. wiceprezesa Struszkiewicza i p. Henryka Lewieckiego.

10. Uchwalono, by prosić p. Seelinga o przedłożenie rezultatów ostatecznych likwidacyi obory zarodowej w Izdebniku i nadesłanie otrzymanych z niej funduszów.

11. Postanowiono prosić Wydział krajowy o rychłe zwołanie ankiety, mającej się zająć sprawą dostarczania kredytu melioracyjnego.

12. Na wniosek sekcyi chmielarskiej uchwalono, by polecić sekcyi administracyjnej obmyślenie funduszu celem wydrukowania kosztem Komitetu 300 egzemplarzy kwestyonaryusza i rozesłania go w jak najkrótszym czasie do wszystkich plantatorów chmielu w Galicyi zachodniej.

13. Polecono sekcyi hodowlanej wypracowanie projektu, w jaki sposób i przez których agentów możnaby ułatwić sprowadzanie rozpłodników z zagranicy dla właścicieli większych posiadłości, potrzebujących odświeżenia rasy czystej krwi.

14. Wniosek dążący do ograniczenia ilości ras bydła przy zakupywaniu z funduszów subwencyjnych buhai do stacyj włościańskich, przekazano sekcyi hodowlanej do należytego sformułowania i przedłożenia na na najbliższem posiedzeniu Komitetu, mającem się odbyć ze współudziałem prezesów Towarzystw okręgowych.

Od Administracyi „Czasu".

Na koronę Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej nadesłał X. St. Ciszek, proboszcz z Tarnawy, 18 cwancygierów, W. E. 1 cwancygier.

Dla nieszczęśliwej wdowy nadesłali: W. z Marienbadu 5 złr., Pani N. N. 2 złr., K. Lechocka 2 fr., Z. D. L. i F. G. 1 złr., P. N. 2 złr., H. G. z Moderówki 7 złr. 20 ct.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

(Telegram własny.)

Stanisławów 18 lipca. Różnemi pociągami przybyło na zjazd pedagogiczny około 200 uczestników. Kilka tysięcy obywateli oczekiwało przybywających na dworcu, a muzyka przy przybyciu każdego pociągu grała narodowe melodye. W sali pierwszej klasy powitał gości piękną przemową burmistrz miasta p. Kamiński. Po serdecznem podziękowaniu prezesa Sawczyńskiego, odwieziono uczestników do miasta. Z ratusza i budynków powiewają chorągwie. Komitet miejscowy dokłada wszelkich starań, ażeby przyjąć uczestników zjazdu ze staropolską gościnnością. Wczoraj odegrano w sali teatralnej komedyę Fredry *Zemsta*. Dnia 18 rano o godzinie wpół do 9-tej odprawili uroczyste nabożeństwo w kościele łacińskim i katedrze ruskiej kanonicy Domorowski i Szankowski. Podczas nabożeństwa śpiewali na chórze nauczyciele szkół ludowych. Po nabożeństwie udali się członkowie do sali teatralnej, gdzie powitał zgromadzonych serdecznemi słowy burmistrz miasta. Potem przemawiał prezes Towarzystwa Sawczyński.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 18 lipca. Wczoraj mieli Tonczew i Kalczew ponownie rozmowę z ks. Koburgskim w Ebenthal. Żądają oni, aby się książę przynajmniej na jeden lub dwa dni udał do Bułgaryi, celem złożenia przysięgi na konstytucyę i zamianowania gabinetu. Następnie mógłby książę opuścić Bułgaryę pod pozorem odwiedzenia dworów europejskich. Bułgarzy zgadzają się na to, aby zamianować się mający gabinet był przyjaźnie dla Rosyi usposobiony. Przez przyjazd księcia do Bułgaryi usuniętąby została rejencya, ministerstwo i sobranie, jak tego pragnie Rosya, a przez zamianowanie przyjaznego dla Rosyi gabinetu utorowanąby została droga do pojednania Bułgaryi z Rosyą.

Londyn 18 lipca. Do *Daily Chronicle* donoszą z Wiednia: Powiększyły się widoki, iż książę Koburgski uda się do Bułgaryi. Ks. Koburgski posiada faktycznie aprobatę ze strony wszystkich mocarstw, z wyjątkiem Rosyi. Zgodzenie się Porty, Włoch, Anglii, a nawet i Francyi na wybór ks. Koburgskiego jest pewne. Równie pewne jest także zgodzenie się Niemiec i Austryi, jakkolwiek stanowisko tych dwóch państw w tej sprawie jest napozór zimne. Co do zapatrywania się tych dwóch państw był ks. Koburgski zapewniony już w grudniu, zanim rozpoczął z Bułgarami rokować w sprawie swej kandydatury, gdyż inaczej, jako oficer austryacki, nie mógłby był przyjąć tej kandydatury. Ks. Ferdynand nie chce wprawdzie zaraz udać się do Bułgaryi, ale matka jego ks. Klementyna, której wpływowi zupełnie ulega, oraz deputacya bułgarska naglą go do tego. Uważają tu za rzecz pewną, że ks. Koburgski w przeciągu 2 lub 3ch tygodni uda się do Bułgaryi, nawet bez zgodzenia się Rosyi, skoro tylko nadejdzie bezpośrednie lub pośrednie zgodzenie się reszty mocarstw.

Telegramy biura koresp.

Paryż 18 lipca. Wszystkie dzienniki, z wyjątkiem organów partyi nieprzejednanej, ganią pismo Boulangera. W odpowiedzi na depeszę deputowanego Leherisse oświadczył Boulanger, że nie dał upoważnienia do ogłoszenia swego pisma.

Na bankiecie w Lugdunie przemawiał minister Spuller, opierając się na ideach Gambetty, za zaprowadzeniem dojrzałych i praktycznych reform, i oświadczył, że rząd nie chce być rządem walki, ale rządem narodowym, utrwalającym pokój.

Paryż 18 lipca. W departamencie Loire inferieure wybrano w miejsce zmarłego deputowanego konserwatywnego, jedynego kandydata Lareinty'ego, również konserwatywnego.

Journal des Débats wyraża się z uznaniem o ostatnich mowach Rouviera i Spullera, bo mowcy rozwinęli w nich stanowczo program republikański, a przytem objawili postanowienie rządu co do pacyfikacyi kraju, położenia końca bezowocnym agitacyom, zachowania rzeczypospolitej przed awanturniczemi przedsięwzięciami, tudzież utrwalenia pokoju na wewnątrz i zewnątrz.

Rzym 18 lipca. Wczoraj dało się uczuć trzęsienie ziemi w Brindisi, Katanii, Lecce, na Ischii, w Livorno i Parmie. — Z Etny wznosi się gęsta para.

Konstantynopol 18 lipca. Wczoraj dało się uczuć na wyspie Chio i w Smyrnie lekkie, a na wyspach Rodus i Krecie silne trzęsienie ziemi. Skutkiem trzęsienia ziemi na Rodus zburzyło się kilka murów fortecznych i porobiły się rysy w kominach. W Kanei zostało kilka domów uszkodzonych. Na Krecie umarła jedna osoba wskutek nadzwyczajnego przestrachu.

Konstantynopol 18 lipca. Biuro Reutera donosi: Wyjazd Wolffa nastąpił bez ratyfikacyi konwencyi egipskiej i bez recepcyi pożegnalnej u sułtana. Ambasador niemiecki doradzał sułtanowi ratyfikacyę tej konwencyi. Sułtan powoływał się jednak na trudności, jakie napotyka w tej sprawie, dodając, że ratyfikacya ta zrobiłaby jak najgorsze wrażenie między muzułmanami. Krążą tu pogłoski o zmianie w gabinecie. Wielki wezyr przesłał wszystkie papiery urzędowe do pałacu sułtana.

Kursa. Wiedeń 19 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·50. — Renta austr. srebrna opod. 83·10. — Renta 4% złota austr. 113 30. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 887·—. — Akcye kredytowe 281·20. — Londyn 126 40. — Napoleony 10·02—. — Dukaty 5·98. Marki 62·10 -. — 5% Renta węg. papier. 87·55. 4% Renta węg. złota 101·15. Losy prem. węg. 122·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 223·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 209—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·—. — Akcye kolei południowej 83·50. — Ruble 110·50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 19-go lipca. — Banknoty austryackie 161·10. — Krótki Wiedeń 160 70. — Banknoty ros 177·60. — 5% Listy zast. Polskie 53·60. — 4% Listy Likw. Polskie 51·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 84·50.— Akcye austr. kredytowe 453·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 25	111 25
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 93	6 03
20-to frankówka ważna	9 98	10 08
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 30	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
5% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 60	102 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	45 —	48 —
5% „ „ „ „ „ „ „	40 —	43 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	208 —	209 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 —	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	276 —	279 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 75
„ „ węgier. „ „	10 —	10 70

Wiedeń 16 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 50	81 70
4⅕% „ srebrna	83 15	83 35
4% „ złota	113 10	113 30
5% „ papier. nieop.	96 70	96 85
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 25	130 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 —
„ „ 1864 „ 100 „	163 —	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	162 50	163 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	152 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 —	115 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie 7% „	104 40	105 —
Węgierskie „ „	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 30	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 50	104 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	235 50	236 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 80	282 10
„ Bank węgierski . . . 200 „	286 75	287 25
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	174 —	174 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	890 —	891 —
Unionbank . . . . 200 „	206 75	207 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 50	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 50	93 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 50	184 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	402 —	403 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2525	2530
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	208 50	209 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 25	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 50	223 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 50	163 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	169 75	170 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 25	187 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	180 —	180 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	232 70	233 —
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	84 50	85 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 25	170 75
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	165 50	166 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	165 75	166 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 —	127 —
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 40	102 —
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ „	102 —	102 10
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 10
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 —	— —
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 50	103 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 —	103 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 30	99 70
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 30	101 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 50	102 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 75	101 25
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 50	102 -
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 70	82 10
„ nieop. „ „ „	89 20	89 80
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 70	107 10
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 30
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 60	93 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 —	98 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 50	198 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 25	144 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 25	123 75
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 70	100 30
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 40	99 —
„ „ złotem . . 200 „ „	127 40	128 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 75	126 25
„ Węgierskie . . „ 100	122 75	123 25
„ Tureckie . . . fr. 400	16 —	16 30
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 15	8 35
Kredytowe . . . . . . „ 100	177 40	177 80
Clary . . . . „ 42	47 75	48 25
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	113 50	114 50
Insbruku . . . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 —	18 75
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	46 10	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 10	16 50
„ „ węgier. „ 5	10 10	10 30
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	21 —
Salma . . . . „ 42	56 50	57 50
Salzburskie . . . . . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . „ 42	57 75	58 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	135 —	137 —
4% „ . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . „ 21	— —	— —
Windischgrätza . . . . „ 21	46 50	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 96	5 98
20-frankówki	10 01	10 03
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 62	12 67
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 00	62 15
Rubel papierowy za 100 rubli	110 75	111 25

Lwów 15 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. „ . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 16 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 50
„ „ „ V „	— —	100 35
4% Listy likwidacyjne	— —	93 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	— —
„ „ „ IV „	— —	98 90
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

- 6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
- 4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

- 2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
- 5·15 rano do Orłowa, Żywca,
- 1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

- 9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
- 10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
- 6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
- 7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-29)

Przyjazd do Tarnowa

- 1·10 w nocy z Orłowa,
- 11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
- 10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*